

Dlatego u okienek subskrypcyjnych P
życzki stanie każdy prawy Polak, stan
każdy świadomy demokrata“.

Zawieszenie działalności dwóch zarządów PSL za współpracę z bandami NSZ i WIN

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego komunikuje: Organy Bezpieczeństwa Publicznego ujawniły ostatnio liczne fakty współpracy członków zarządów powiatowych i gminnych oraz innych aktywnych działaczy PSL w powiatach włoszczowskim (woj. kieleckie) i grójeckim (woj. warszawskie) z bandami NSZ i WIN.

Członkowie i aktywni członkowie PSL w tych powiatach współdziałali z terrorystycznym podziemiem, którego działalność wymierzona jest przeciwko demokratycznemu ustroju Państwa. Dokonywali oni szeregu mordów i rabunków i uprawiali terror wobec działaczy demokratycznych i instytucji państwowych. Działając przy tym pod osłoną organizacji PSL korzystali z uprawnień demokratycznych, jakie przysługują legalnej organizacji.

Wobec tego, że dalsza przestępcza działalność organizacji PSL w powiatach włoszczowskim i grójeckim zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, organy bezpieczeństwa zawiesiły działalność zarządów powiatowych PSL we Włoszczowie i Grójcu oraz podlegających im zarządów kół PSL. Lokale ich zostały opieczowane, a podejrzani poddani rewizji. Dokonane rewizje dostarczyły dodatkowych dowodów obciążających w postaci nielegalnej literatury, broni palnej, min, granatów itp. Posiadacze tych przedmiotów zostali aresztowani i oddani władzom sądownym.

FAKTY

Spśród licznych faktów współpracy członków zarządów powiatowych i gminnych oraz innych aktywnych działaczy PSL w pow. włoszczowskim i grójeckim z bandami NSZ i WIN na uwagę zasługują następujące:

Wiceprezes zarządu powiatowego i jeden z głównych organizatorów PSL w pow. włoszczowskim — Skóra Bolesław, ukrywający się obecnie przed władzami, był równocześnie organizatorem nielegalnych bojówek, składających się z członków PSL. Stał on ponadto na czele grup terrorystycznych, które dokonywały szeregu napadów rabunkowych i mordów. Na rozkaz Skóry członek PSL — Wąchalski Stanisław, zam. w Szczekocinach, na czele grupy terrorystycznej, w której skład wchodził członek PSL — Lipski Witold, Pajak Jan i inni, dokonał w końcu 1945 r. zamachu na sekretarza PPR w Szczekocinach — Łaskowskiego. W tym samym czasie z polecenia Skóry tenże Wąchalski na czele bandy składającej się z 25 osób, z których większość należała do PSL, dokonał napadu na gorzelnię w Siedliskach. Wąchalski został ujęty przez władze i aresztowany.

Kregiel Henryk, członek koła gminnego PSL w Moskierzach, był uczestnikiem napadu na posterunek MO w Irządzu w dniu 28 marca br. W tym samym dniu przez tę samą bandę, która dokonała napadu na posterunek, zamordowany został kapitan Armii Czerwonej Zaborenko.

Walasek Stanisław, członek PSL w gminie Moskierz, dokonał w marcu br. na czele bandy napadu na mieszkańca osady Moskierz Wójcika. Walasek został aresztowany.

Członkowie koła gminnego PSL w Irządzu — Pasek Aleksander i Koper Józef zorganizowali spośród członków PSL bandę, która dokonała zbrojnego napadu na oddział Armii Czerwonej.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że Związek Walki Wyzwoleńczej wydawał swoje pismo pod nazwą „Zwycięzcy”. Nazwę tę obrała sobie również gazeta I Korpusu Polskiego w ZSR, nie wiadomo o tym, że pismo o takiej nazwie istniało już przedtem w kraju.

Po utworzeniu się Polskiej Partii Robotniczej organ „Zwycięzcy” przeszedł w ręce. Na jego bieżąco zaczął wydawać Centralny Komitet PPR „Trybuna Wolności” i „Biuletyn Radiowy”, który wychodził co drugi dzień i był bardzo popularny w Warszawie, a stał się organem Komitetu Warszawskiego PPR. Organ wojewódzkiej Gwardii Ludowej otrzymał nazwę „Gwardzista”. Cały sprzęt Związku Walki Wyzwoleńczej oddany został Polskiej Partii Robotniczej. Dla Gwardii Ludowej trzeba było od początku tworzyć nową bazę techniczną. Kto wie, co to była „technika”, ten wie również, ile trudu wymagało jej zorganizowanie w czasach okupacji. Pomimo tego w chwili wyruszenia pierwszego oddziału w pole stał główny GL miał już zorganizowaną redakcję, bazę techniczną, magazyn broni, przejęty w większości od Związku Walki Wyzwoleńczej, zorganizowaną produkcję map i produkcję materiałów palnych i gwoździ dla dywersji.

Skład pierwszego dowództwa GL stanowili: „Marek” jako szef sztabu (Marian Spychalski), „Stefan” (Bogusław Budziński), „Stanisław” (Dobryński), od kwietnia 1942 r. „Frank”, późniejszy szef sztabu Gwardii i Armii Ludowej, „Witold” (Franciszek Jóźwiak), „Czarny Roman” (Fajga) zostaje pierwszym dowódcą Warszawy z ramienia GL. Bojowy i ofiarowy, w Związku Walki Wyzwoleńczej był w kierownictwie roboty wojennej. Jego to poświęceniu zawdzięcza GL pierwszy swój magazyn broni partyzanckiej. Po Romanie Czarnym dowódcą Warszawy objął „Paweł” (Borys Jaszczuk), student Politechniki Warszawskiej, jak i pracownicy Warszawskiego Sztabu GL, „Wojtek” — (Janusz Neugebauer), „Mały Frank” (Franciszek Zubrzycki), dowódcą pierwszego oddziału partyzanckiego GL. W Sztabie Głównym pracowali również: „Józek” (Józef Mrozek), „Karol” (Naumienko Teodor) — producent map partyzanckich, „Aleksander Kokoszyn, Barbara Sowińska, Michał Tetmajer („Michał”)

mii Czerwonej, rabując konie i inny dobytek.

Prezes koła gromadzkiego PSL we wsi Reszków Huber Michał i członek PSL Wojtas Mieczysław dokonali wraz z członkiem NSZ Czesławem Wroną mordów na Szopaszewskim Icku. Sprawcy zostali aresztowani.

Podczas rewizji domowej u prezesa zarządu miejskiego PSL w Szczekocinach Walczyka Leona znaleziono nielegalne wydawnictwa WIN.

U prezesa powiatowego zarządu PSL w pow. włoszczowskim Paska Stefana znaleziono pistolet i trzy granaty. Zarówno Walczyk jak i Pasek ukrywają się przed władzami.

U aresztowanego członka PSL Dziennika Franciszka, zam. we wsi Goleniów gminy Moskierz, znaleziono dwa karabiny.

W lokalu zarządu powiatowego PSL w pow. grójeckim znaleziono anonimową ulotkę skierowaną przeciwko państwu polskiemu. U sekretarza zarządu gminnego PSL gminy Jasieniec Stanisława Czarniewskiego znaleziono 66 arkuszy nielegalnych wydawnictw. Czarniewskiego aresztowano.

U sekretarza koła gminnego PSL Jerzego Anuszewskiego, zam. we wsi Palczew gm. Lechanice, znaleziono karabin automatyczny typu PPSZ. Anuszewski został aresztowany.

U sekretarza koła gminnego PSL Stefana Woźniaka, zam. we wsi Pobierowice gm. Kobylin, znaleziono karabin automatyczny typu MPI i wiele amunicji. Woźniak zbiegł.

Chłopi opuszczają PSL

Taktyka wyborcza przywódców PSL, ujawnienie nici łączących tę partię z największymi wrogami demokracji i ludu polskiego — bandami NSZ, WIN, ROAK itd. — wydaje się owoc. Chłopi, którzy początkowo szli na lep demagogii PSL i którzy sądzili, że hasła tej partii odpowiadają rzeczywistym dążeniom jej przywódców, przekonują się coraz bardziej, że ich oszukano.

Podajemy kilka wiadomości, świadczących o głębokim kryzysie, jakim ulegają „dółowe” organizacje PSL.

Ostatnio w gminie Przechyłowo pow. czuchowski woj. pomorskiego członkowie PSL uchwalili następującą rezolucję: „My członkowie PSL domagamy się wspólnego bloku wyborczego. Chcemy iść do wyborów razem z wszystkimi partiami politycznymi. Potępiamy reakcyjną robotę góry władz PSL z panem Mikołajczykiem na czele. Dążymy do ścisłej współpracy z wszystkimi partiami politycznymi dla odbudowy naszego kraju i ugruntowania naszej demokracji”.

Podpisał przewodniczący i członkowie koła PSL.

W podkrakowskiej miejscowości Kostrze, gdzie PSL posiadało pewne wpływy, odbyło się otwarte zebranie miejscowego koła PPR, na które przyszli także chłopi z PSL. Chłopi ci po wysłuchaniu referatu o sytuacji politycznej i wymianie poglądów na temat znaczenia jedności i zbrodniczych skutków polityki rozbijackiej podarli legitymacje członkowskie PSL.

W Dużym Sacharynie gm. Sypniewo pow. Wałcz zwolano ostatnio zebranie Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którym wszyscy członkowie tego stronnictwa postanowili jednomyślnie wystąpić z PSL i wstąpić do SL. W przyjętej przez się rezolucji oświadczają: „Nie chcemy być reakcjoniastami, występujemy z PSL wraz z całym zarządem, wступujemy ponownie do

U prezesa zarządu gminnego PSL gminy Jasieniec Mikołajczyka znaleziono 27 min. Mikołajczyk został aresztowany.

Władze Bezpieczeństwa aresztowały członków PSL — Stanisława Pietrzaka ze wsi Kempiny gm. Kobylin, Nr leg. członk. 69383, Kacprza Stanisława z Nowych Przesławie gm. Konie, Nr leg. 68756, Cabanowskiego Wiesława ze wsi Konie gm. Konie, Nr leg. 68753. Wymienieni będąc członkami bandy NSZ dokonali szeregu napadów, m. in. zbrojnego napadu na PUBP w Grójcu w listopadzie 1945 r., podczas którego zamordowano 2 pracowników PUBP. Podczas rewizji znaleziono u Stanisława Pietrzaka i Cabanowskiego Wiesława dwa składki broni, zawierające łącznie 6 RKM-ów, 10 automatów, 4 karabiny 10-strzałowe, 50 karabinów, 7 pistoletów, 73 granaty, 22 tys. szt. amunicji i 1 telefon polowy.

Wiceprezes koła PSL w Górze Kalwarii Stefan Kabała, Nr leg. 135199, brał udział w napadzie rabunkowym na wieś Karoliny gminy Czersk.

29 marca br. aresztowany został członek PSL w gminie Kobylin Piwowarski Stanisław za współpracę z bandą NSZ. Podczas rewizji znaleziono u niego pistolet, 4 magazyny z amunicją do automatów, kilka sztuk amunicji, 4 ładownice do kb, lornetkę wojskową, bagnet i szablę. Piwowarski Stanisław przyznał się do współpracy z bratem swoim Wacławem, pseud. „Wicher” — przywódcą NSZ na terenie Grójca.

szeregów SL dla zachowania jedności i spójności ruchu chłopskiego i bloku demokratycznego”.

Rezolucję podpisał zarząd koła i wszyscy członkowie.

Cały zarząd PSL w gminie Starożyby powiatu plockiego przeszedł do Stronnictwa Ludowego. W gminie Łęg koło PSL w całości przeszło do SL. Likwidują się ośrodki PSL w gminach Biała, Borowiczki i in.

W Wysokogrodzie tamtejsze koło PSL wbrew nakazom kierownictwa powiatowego i wojewódzkiego współpracuje z blokiem stronnictw demokratycznych.

Na wiecu we wsi Bądkowo (gmina Brudzeń) zwołany przez Blok Demokratyczny zabrał głos ob. Szyszko z PSL. Oświadczył on, iż władze PSL poleciły mu organizowanie kół wiejskich PSL. Poznawszy ostatnio dokąd zmierza PSL oraz jakie daje instrukcje — jako Polak i obywatel nie może ręki przykładać do tego rodzaju roboty, występuje z PSL i wstępuje do SL, aby walczyć o jedność chłopską w prawdziwie chłopskich szeregach SL.

Podczas obchodu 1 Maja w Ślubicach nad Odrą po przemówieniach przedstawicieli PPR i PPS wystąpił prezes PSL ob. Wiśniewski, oświadczając, że miejscowi działacze PSL potępiają rozbijacką politykę Mikołajczyka i przerykają współpracować ze wszystkimi stronnictwami demokratycznymi.

Na zakończenie uroczystości odczytano następującą rezolucję:

„Zgromadzeni mieszkańcy miasta i powiatu Ślubice na uroczystości w dniu 1 Maja 1946 roku przyrzekając Rządowi Jedności Narodowej stać na straży granic i zdobyć demokratycznych oraz potępiają rozbijaczą jedności robotniczo-chłopskiej i bloku wyborczego. Przyrzekamy wiernie służyć naszej wielkiej, wolnej, demokratycznej Ojczyźnie”.

Rezolucję podpisał m. in. prezes i wiceprezes PSL.

również student Politechniki Warszawskiej, „Edward” (inż. Stanisław Lanota), „Michał” (Michał Ekler), „Grzela” (dr Jerzy Grolukowski).

Stopni wojskowych jeszcze wtedy w Gwardii nie było, poza zasadniczym podziałem na oficerów sztabowych, oficerów, podoficerów i szeregowych. Istniały już wówczas organizacje dzielnicowe. Warszawy, dowódcą warszawską, lewej i prawej podmiejskiej oraz szereg zaprzysiężonych drużyn GL.

Istniały również we wszystkich większych ośrodkach Polski dowództwa GL.

Pod koniec kwietnia 1942 roku przyszła decyzja utworzenia pierwszego oddziału partyzanckiego GL oraz jego wymarszu w pole. Oddział miał wystąpić warszawską Gwardią Ludową w oparciu o warszawską organizację PPR, której sekretarzem był „Jurek” (Jerzy Albrecht), obecny jej sekretarz. Na dowódcę oddziału został upatrzony „Mały Frank”.

Dowódcą Warszawy GL był wtedy jak już wspomnieliśmy „Paweł”. Magazyn broni został przejęty po Związku Walki Wyzwoleńczej: było w nim około 20 sztuk broni krótkiej, 5 RKM, które zdobył „Zygmunt” (Zygmunt Duszyński), dowódcą prawej podmiejskiej, i 10 kb przejętych przez „Zygmunta” dla potrzeb partyzanckich. Mapy przygotował „Karol”. Całość organizacyjną wyprawy oddziału trzymał „Wojtek”.

Zaledwie cztery miesiące istniała GL, gdy utworzona została pierwsza szkoła partyzancka w Chylicach pod Warszawą, która miała przygotować ochotników do wymarszu. Pierwszy kurs szkoły trwał krótko. Do szkoły delegowały ochotników dowództwa dzielnicowe Warszawy: Woli, Bródna, Marymontu, Targówka, Żoliborza, Śródmieścia. Szefem wyszkolenia został wówczas „Wojtek” (Janusz Neugebauer). Dowódcą kursu był „Mały Frank”, jego gospodarzem — „Janek” (Bolesław Kowalski). Lokali na szkołę udzielił stary działacz SDKPiL Stanisław Grunwald.

Wykładano taktykę bojową, naukę o broni, służbę w polu, terenoznawstwo, służbę sanitarną, produkcję i użycie środków niszczylińskich. W czasie trwania przeszkolenia nikt z chłopów nie wychodził. W ciągu roku były przeprowadzane ćwiczenia. Zdarzały się i mała gaffa: ktoś gruchnął z karabinu w nocy ku poważnemu zmartwieniu gospodarzy. Wszyscy chłopcy byli zaprzysiężeni jako żołnierze Gwardii Ludowej:

„Ja, syn ludu polskiego, antyfaszysta, przysięgam, że meżnie i do ostatnich sił walczyć będę o Niepodległość Ojczyzny i Wolność Ludu.

Przysięgam, że oddając się pod komendę Gwardii Ludowej z bezwzględny posłuszeństwem wykonywać będę rozkazy i powierzone mi zadania bojowe i nie cofnę się przed żadnym niebezpieczeństwem.”

Walka z bandytyzmem

Na terenie miasta Kępna zlikwidowana została banda NSZ, na której czele stał Niemiec „Otto”. Banda w ciągu ostatnich kilku miesięcy dokonała około 50 mordów na przedstawicielach władz bezpieczeństwa. „Otto” zastrzelony został podczas walki z MO, dwaj jego zastępcy: Sibera i Grzelczyk stanęli przed Sądem Doraźnym, który skazał ich na śmierć.

13 maja rozpoczął się w Warszawie proces „Mściśława”, b. komendanta WIN w Białymstoku. Oprócz „Mściśława” na ławie oskarżonych zasiadło jeszcze 3 członków jego bandy. Proces ujawnił ścisłą łączność między WIN i NSZ, a poza tym łączność obu tych „organizacji” z armią Andersa. Główny oskarżony „Mściśław” wydał kilkanaście wyroków śmierci, przy czym wiele z nich sam wykonał. W aktach sprawy znajduje się między innymi dowód rzeczowy w postaci pismennego wyroku śmierci na 227 obywateli, podpisany przez „Mściśława”.

W okręgu białostockim WIN wypłacała 100 tys. złotych miesięcznie NSZ-owi za popieranie jej działalności.

Rozprawa sądowa jeszcze trwa.

Przed Sądem Wojskowym w Warszawie odbywa się proces 17-u członków organizacji „ROAK” (Ruch Oporu Armii Krajowej). Banda grasowała w okolicach Pułtuska, gromadziła broń, tworzyła patrol dywersyjno-wywiadowczy, wydawała i wykonywała wyroki śmierci na działaczy demokratycznych powiatu pułtuskiego. „ROAK” nakazywał swym członkom wstępować do Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, aby zapewnić sobie w ten sposób dostęp do tajnych zarządzeń i informacji. Władze „ROAK” — nakazywały pozostawanie w konspiracji „aż do zmiany rządu w Polsce”. Zmiana ta miała nastąpić według przewidywań „wajemniczonych” niezadług, ponieważ PSL przechodził do opozycji. Członków organizacji instruowano, że należy wszelkimi siłami pomagać PSL-owi i agitować za głosowaniem na tę partię podczas wyborów. Podawano, że Anglia i Ameryka przysłały obserwatorów na wybory i spowodują ustąpienie obecnego rządu. Premiera nowego rządu zostanie Mikołajczyk, który z kolei porozumie się z b. rządem emigracyjnym w Londynie.

W czasie walk z bandami NSZ na terenie województwa śląskiego-dąbrowskiego poległo 7 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W wyniku walki ujęto 8 bandytów, 20 zostało zabitych. Bandyci byli zaopatrzeni w broń syst. „Vick. 44”, pochodzenia angielskiego.

Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa w Chemicie zlikwidowali bandę NSZ „Boruty”. Bandę rozbito całkowicie, przy czym 15 zbrodniarzy zabito podczas walk, pozostali osadzeni w więzieniu. 2 członków bandy przyjechało do Polski w lutym br. z II Korpusu Andersa.

W Krakowie odbył się manifestacyjny pogrzeb 5 Żydów, którzy zamordowani zostali przez bandytów NSZ pod Nowym Targiem. Kondukt pogrzebowy przeciągał ulicami miasta, odprowadzany przez kilkunastotysięczny tłum ludności. Nad grobem ofiar bandytów w imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych przemawiał dr Drobner.

W wyniku akcji Urzędu Bezpieczeństwa na terenie powiatów rybnickiego, będzińskiego i bielskiego

ujęto 103 bandytów NSZ, 8 bandytów zabito podczas walki. M. in. zlikwidowano bandę Kani Wiktora (pseud. „Andrzej”) członka PSL (N. legitymacji 314863). Poza tym w ręce władz wpadła nielegalna drukarnia w Chorzowie.

W powiecie zawierciańskim zlikwidowano bandę Lenartowicza (pseud. „Lot”). W skład tej bandy wchodził m. in. Kowalik Tadeusz z Zawiercia — członek PSL (leg. N. 306067).

Banda NSZ „Burego” dokonała napadu na posterunek MO w okolicy m. Wysokie Mazowieckie (wojew. białostockie). Zaalarmowane władze zarządziły obławę, w wyniku której otoczono bandytów w lesie obok wsi Darna. 25 bandytów zabito, ujęto 12, raniono 10. Bandyci ubrani byli w mundury SS z trupimi czaszkami na ramionach.

Sąd wojskowy w Katowicach roz-

patrywał sprawę przeciw 18 członkom NSZ, pochodzącym z Mysłowic i Sosnowca. Oskarżeni to młodzieńcy w wieku od 16—24 lat, gimnazjści i słuchacze szkół technicznych. Na czele bandy stał Roman Kuźmiński. Banda miała za zadanie napadać na posterunki MO i terroryzować urzędników bezpieczeństwa. Aktów tych nie zdążyła dokonać, nagromadziła tylko dużą ilość broni i — jak zeznawali oskarżeni podczas przewodu sądowego — oczekiwała przybycia na Śląsk armii Andersa. Oskarżeni byli instruowani przez niejakiego Andrzejczaka, oficera II Korpusu we Włoszech, który twierdził, że w kwietniu 1946 r. Anders zostanie „naczelnikiem” państwa, a Mikołajczyk premierem.

Sąd skazał Kuźmińskiego na 10 lat więzienia, pozostali oskarżeni otrzymali kary od 2—8 lat więzienia.

ORMO zdaje egzamin

W dniu 27 kwietnia br. w miejscowości Topola pod Łęczycą banda rabusiów, składająca się z 6 osób, dokonała zbrojnego napadu rabunkowego na obejście jednego z gospodarzy i po zabraniu szeregu przedmiotów i inwentarza żywego zbiegła w kierunku znajdującego się w pobliżu lasu. W ślad za bandami udała się w pościg zorganizowana ostatnio na tym terenie ochotnicza rezerwa Milicji Obywatelskiej.

Oddział ORMO na koniach dopędził i rozbroił przestępców, przekazując ich następnie władzom bezpieczeństwa. Uprowadzony inwentarz i zabrane przedmioty zwrócono właścicielom.

Delegacja WP u Premiera

Premier Osóbka-Morawski przyjął niedawno delegację oficerów Ministerstwa Obrony Narodowej z ppłk. inż. Broskim na czele.

Delegacja przedstawiała Premierowi dane o zbrodni, jaka miała miejsce 24 kwietnia pod Hrubieszowem, gdzie z rąk bandytów reakcyjnych zginęło 22 żołnierzy garnizonu warszawskiego, konwojujących transport zboża z jednego magazynu do drugiego. Po dokonaniu zbrodni bandyci podpalili samochód, w którym spłonęło 6 zabitych żołnierzy.

W związku z tym delegacja oficerów Ministerstwa Obrony Narodowej, w której skład weszli byli żołnierze BCh, AK, żołnierze spod

Monte Cassino, uczestnicy powstania warszawskiego i żołnierze I-ej Armii, ostro zaprotęstowała przeciw oświadczeniu pła Bańczyka na ostatniej sesji KRN, jakoby zbrodnicze akty bandytyzmu były objawem samobrony i zadeklarowała Premierowi Rządu Jedności Narodowej gotowość współpracy Wojska Polskiego z organami bezpieczeństwa w walce z bandytyzmem.

Odpowiadając na oświadczenie delegacji oficerów Premier wyraził swe szczere zadowolenie z postawy Wojska Polskiego, w którego szeregach znajdują się synowie ludu polskiego bez względu na różnice partyjne.

Oczyszczyć wyższe uczelnie

Organizacje akademickie opublikowały w prasie następujące oświadczenie:

Dnia 3 maja w Krakowie, Łodzi i Katowicach doszło do gorszących zajęć spowodowanych przez nieliczne grupy studentów usiłujących wykorzystać Święto Demokracji Polskiej do manifestacji antypaństwowych przeciw demokracji i istotnym interesom Narodu Polskiego.

Dzień 3 maja, Święto Demokracji Polskiej, użyto za pretekst do awantur godzących w honor i tradycję narodu.

Inspiratory tych zajęć zgodnie z zamierzeniami NSZ doprowadzili do rozlewu krwi i profanacji narodowego sztandaru.

Istotnych sprawców zajęć jak najstrzeżniej potępiamy. Żadamy oczyszczenia naszych uczelni z elementów zbrodniczych.

Wartość, plamący dobre imię polskiego studentu, musi ustąpić miejsca na ławach uniwersyteckich młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Demokratyczna Polska Ludowa nie może pozwolić, by wyższe uczelnie stały się terenem burd ONR-owskich bojówek. Tego domaga się kraj, lud pracujący i demokratyczna młodzież akademicka.

Jesteśmy przekonani, że olbrzymia większość młodzieży akademickiej zdecydowanie potępią wyriki nieodpowiedzialnych, reakcyjnych elementów, sięjących zamęt i utrudniających spokojną pracę naukową, odciążających młodzież od udziału w odbudowie naszego kraju.

Wzywamy ogół młodzieży akademickiej do gromadzenia się wokół demokratycznych organizacji, by wspólnymi siłami ugruntować i rozbudować zdobycze Polski Ludowej.

Zarząd Warszawski Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”

Warszawski Związek Niezależnego Młodzieży Socjalistycznej

Zarząd Warszawski Sekcji Akademickiej Związku Młodzieży Demokratycznej

Zarząd Akademickiego Koła Młodzieży Wilejskiej „Wici” w Warszawie.

W związku z tym oświadczeniem „Głos Ludu” pisze:

„Zwracamy szczerze uwagę na ten ostatni podpis. Akademicka młodzież „Wici”, niewątpliwie najlepiej znająca swój teren, potępiła w ten sposób nie tylko bezpośrednich inspiratorów i organizatorów burd, ale i tych działaczy PSL, którzy kocięli reakcyjne podziemie, biorą je w obronę, występują z jego apologią.

Wyższe uczelnie powinny być szkołą pracowników odbudowy kraju, łuska pracy naukowej dla dobra Polski. Kto chce je zamienić w magazyn amunicji przeciwko demokracji polskiej, działa na szkodę wyższych uczelni i musi zostać unieszkodliwiony”.

pankami, egzekucjami, obozami koncentracyjnymi. Podjęcie walki zbrojnej przez Gwardię Ludową przerażało lekkich i słabych ludzi oraz organizacje delegatury. Hitler rozpoczął bowiem nowy sezon sukcesów, wdzierając się w głąb Kaukazu, do nafty sowieckiej. Zdawało się wielu ludziom, że nie ma jeszcze perspektywy walki, że po akcjach zbrojnych Gwardii Ludowej spadnie na kraj jeszcze okrutniejszy niemiecki terror.

Jednak robotnik, chłop polski, inteligent z nim sprzymierzony dojrzał, to, czego nie zobaczyli zawodowi wojskowi i zawodowi politycy delegatury, czekający z miesiąca na miesiąc na upadek ZSRK. Prości ludzie w Polsce widzieli, że Hitler rzucił już wszystkie swoje siły na front wschodni, na Stalingrad, że w Polsce pozostawił tylko garnizony policyjne, uprawiające specjalnie terror, aby utrzymać dalej wrażenie siły, zastraszyć Polaków morder. Widziano również i to, że przez Polskę przechodził całe niemieckie zaopatrzenie frontu wschodniego, że jest ona jego najgłośniejszym zapleczem. I nasz robotnik zrozumiał, że można tych transportów nie przepuścić, że można podciąć niemieckie wysadzać w powietrze, skrócić hitlerowską okupację i wojnę.

Walka zbrojna, jak pokazał partyzant Gwardii Ludowej, była możliwa i przyszedł na nią najwcześniejszy czas. Pojechała to również cała patriotyczna młodzież, czekająca na próżno w szeregach ZWZ na walkę z Niemcami w niekończących się podchorążych. Wymarsz 1-go oddziału Gwardii Ludowej dokonał przełomu w sercach młodzieży. Ujrzała w szeregach Gwardii Ludowej te możliwości, których nie widziała w szeregach ZWZ, czekających biernie, aż przyjdą z Londynu rozkazy walki, które przysię nie mogły. Zaczęła więc młodzież ZWZ walczyć w szeregach ludowych. To przeciw pierwszemu gospodarzowi szkoły partyzanckiej GL — B. Kowalski był przedtem w ZWZ, „Zygmunt”, dowódcą prawej podmiejskiej przyszedł z ZWZ, jak i „Jurek” — dowódcą Bródna, jak i wielu innych. Można by wielu ZWZ-owców, jako dzielnych ludzi, wyliczyć w szeregach Gwardii Ludowej. W lipcu 1942 roku w Boernerowie odprawiony został w pole pierwszy oddział, który zgłosił się do dowództwa GL na wymarsz.

Naród, lud polski podjął hasło walki zbrojnej Krzewiła się ona nawet tam, gdzie nie było ku temu warunków, gdzie brakło lasów, jak np. w Grójeckim i Łowickim, Gwardia Ludowa rozkładała partyzantkę. Wymarsz 1-go oddziału dokonał przełomu historycznego.

I wielu, bohaterów byli ci skromni, cisi chłopcy, z których dzisiaj niewiele już żyje: poległ bowiem „Mały Frank” i „Marcel” z Targówka, jego zastępca, i B. Kowalski, i wielu chłopów z Marymontu, z Żoliborza, z Bródna.

Wymarsz I oddziału jest pierwszą wielką datą w historii budowy Wojska Polskiego, a jego partyzanci są pierwszymi żołnierzami Polski Ludowej i Wojska Polskiego, pierwszymi w tym pocście bohaterów, których naród polski nie zapomni.

Z HISTORII WOJSKA POLSKIEGO

(WYMARSZ I ODDZIAŁU GWARDII LUDOWEJ)

Było to w ostatnich dniach grudnia 1941 r. i w pierwszych dniach stycznia 1942 roku. Związek Walki Wyzwoleńczej rozwiązał się. Część ludzi przechodziła do Polskiej Partii Robotniczej, organizacja zaś wojskowa Związku stała się początkiem samodzielną organizacją bojową, dla której po dyskusji ustalono nazwę „Gwardii Ludowej”. Już wtedy były wysuwane takie nazwy jak Polska Armia Ludowa, AL i inne. Na ogół jednak uznano je za przedwczesne.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że Związek Walki Wyzwoleńczej wydawał swoje pismo pod nazwą „Zwycięzcy”. Nazwę tę obrała sobie również gazeta I Korpusu Polskiego w ZSR, nie wiadomo o tym, że pismo o takiej nazwie istniało już przedtem w kraju.

Po utworzeniu się Polskiej Partii Robotniczej organ „Zwycięzcy” przeszedł w ręce. Na jego bieżąco zaczął wydawać Centralny Komitet PPR „Trybuna Wolności” i „Biuletyn Radiowy”, który wychodził co drugi dzień i był bardzo popularny w Warszawie, a stał się organem Komitetu Warszawskiego PPR. Organ wojewódzkiej Gwardii Ludowej otrzymał nazwę „Gwardzista”. Cały sprzęt Związku Walki Wyzwoleńczej oddany został Polskiej Partii Robotniczej. Dla Gwardii Ludowej trzeba było od początku tworzyć nową bazę techniczną. Kto wie, co to była „technika”, ten wie również, ile trudu wymagało jej zorganizowanie w czasach okupacji. Pomimo tego w chwili wyruszenia pierwszego oddziału w pole stał główny GL miał już zorganizowaną redakcję, bazę techniczną, magazyn broni, przejęty w większości od Związku Walki Wyzwoleńczej, zorganizowaną produkcję map i produkcję materiałów palnych i gwoździ dla dywersji.

Skład pierwszego dowództwa GL stanowili: „Marek” jako szef sztabu (Marian Spychalski), „Stefan” (Bogusław Budziński), „Stanisław” (Dobryński), od kwietnia 1942 r. „Frank”, późniejszy szef sztabu Gwardii i Armii Ludowej, „Witold” (Franciszek Jóźwiak), „Czarny Roman” (Fajga) zostaje pierwszym dowódcą Warszawy z ramienia GL. Bojowy i ofiarowy, w Związku Walki Wyzwoleńczej był w kierownictwie roboty wojennej. Jego to poświęceniu zawdzięcza GL pierwszy swój magazyn broni partyzanckiej. Po Roman

Mieczysław Niedziałkowski

HOŁD DEMOKRACJI POLSKIEJ PROCHOM WIELKIEGO PATRIOTY

W dniu 11 maja br. w Palmirach pod Warszawą został pochowany jeden z przywódców PPS, redaktor naczelny „Robotnika” Mieczysław Niedziałkowski, rozstrzelany w 1940 roku przez Gestapo na „Pole śmierci”.

„Pogrzeb ten — pisze „Robotnik” — przypominał wszystkim Polakom szlachetną postać bojownika, niezłomnego wodza Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy w 1939 r. i niestrudzonego, bezkompromisowego działacza PPS.

Od czasów swej młodzieńczej pracy w szeregach Związku Młodzieży Niepodległościowo-Postępowej w Wilnie poprzez długoletnią działalność w PPS i działalność publicystyczną w „Robotniku”, którego był naczelnym redaktorem, Mieczysław Niedziałkowski bronił idei socjalistycznej aż do ostatnich dni swego życia. Szermierz zasad demokratycznych, wielki patriota, jako człowiek i polityk reprezentuje najwyższe wartości polskiej myśli postępowej. Przez wiele lat swej pracy publicystycznej zawsze odważnie bronił poglądów socjalistycznych i sprawy ludu polskiego, w sposób zdecydowany i bezkompromisowy przeciwdziałając się rządowi sanacyjnemu.

Trumnę ze zwłokami Niedziałkowskiego otoczyli jego dawni towarzysze, pełniąc straż honorową. Obok wyróżnił zwłoki straż kilku setek szanowanych, łopocących na wietrze. Zieleń palmirskiego lasu zabarwiła się kwieciami wieńców i wiązanek czerwonych.

Do Palmir przybyli przedstawiciele Rządu: wiceprezydent KRN Szwalbe, który towarzyszył żonnie zmarłego Marii Niedziałkowskiej, premier Osóbka-Morawski, wicepremier Mikołajczyk, ministrowie i przedstawiciele naczelnych władz partyjnych.

Olbrymnia polana zgromadziła przedstawicieli stronnictw politycznych, młodzieży OM TUR, ZWM, „Wici”, delegację wszystkich dzielnic PPS w Warszawie, przedstawicieli Zw. Dziennikarzy, reprezentantów Związku Byłych Więźniów Politycznych oraz współpracowników „Robotnika”.

Wśród ciszy, która zaległa plac, ob. Szwalbe udekorował trumnę najwyższym odznaczeniem — „Krzyżem Grunwaldu” I klasy.

„Mam zaszczyt wykonać obowiązki — powiedział wiceprezydent Szwalbe — jaki nałożył na mnie Prezydent Bierut — obowiązek odznaczenia człowieka, który nie tylko nawaływał do walki o wolność i demokrację, ale, gdy było trzeba, zadokumetował ofiarę swego życia wolę tej walki, ginąc na posterunku”.

Premier Osóbka-Morawski udekorował trumnę medalem „Wolności i Zwycięstwa” i uczcił pamięć Zmarłego krótkim przemówieniem: „Mieczysław Niedziałkowski — powiedział Premier — padł w bezlitosnej walce. Nie ma Go już wśród nas, ale ideały Jego żyją i świecą dziś dni swego tryumfu”.

W imieniu CKW PPS przemawiał ob. Rusinek. Wspominał, że zasługi Mieczysława Niedziałkowskiego, ob. Rusinek powiedział:

„Wszystkie ważniejsze decyzje i uchwały Partii zapadały z inicjatywy Mieczysława Niedziałkowskiego; on był ich twórcą i autorem. Wrogiem osobistym nie miał. Z przeciwnikami politycznymi walczył po rycersku, zwycięsko wychodząc z każdego pojedynku. Jakże często mawiał do nas: „Kto chce być wolnym naprawdę, ten musi walczyć o wolność własnego narodu i musi za kraj swój umierać w potrzebie”.

Ob. Zambrowski złożył pośmiertny hołd Zmarłemu w imieniu Polskiej Partii Robotniczej, podkreślając, iż w czasach najcięższego terroru, na gonki antyradykalizmu i sukcesów faszystów Mieczysław Niedziałkowski wskazywał narodowi polskiemu drogę obok czerwonej Hiszpanii i Francji ludowej, widział miejsce Polski w bloku państw antyfaszystowskich.

Ob. Obrączka przemawiał imieniem OM TUR, otaczanej przez Zmarłego specjalną troską.

Wicepremier Mikołajczyk pożegnał Niedziałkowskiego, który spoczął obok zwłok Rataja, również zamordowanego w walce o tę samą świętą sprawę.

Imieniem wszystkich organizacji młodzieży demokratycznej przemawiała ob. Majakowska ze Zw. Młodzieży Wiejskiej, „Wici”.

Nad otwartym grobem ob. Cyraniewicz złożył ślubowanie w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej:

„Ślubujemy ci, że ta ziemia, na której żyłeś, pracowałeś i walczyłeś, będzie taka, jaką chciałeś ją widzieć: wolna, niepodległa i socjalistyczna”.

Trumnę pokrył czerwonym sztandarem ponieśli towarzysze partyjni z dzielnicy jego imienia — Powiśla i pracownicy „Robotnika” wśród gęstego szpaleru sztandarów przy dźwiękach marsza pogrzebowego.

Zona Zmarłego ob. Maria Niedział-

kowska położyła na trumnie obydwa odznaczenia, by wraz z ciałem znalazły się w ziemi uświęconej krwią poległych za jej niepodległość.

Zanim jeszcze ziemia pokryła mogiłę, kapłanka z młodych brzołek wznosząca się nad grobem utonąła w powodzi wieńców czerwonego kwiecia. Gdy zabrakło miejsca na kapliczkę, żegnający układają wieńce szerokie półkolem za grobem i po jego bokach. Na czele widnieją wieńce od Prezydium KRN i od pracowników

„Robotnika”, z którego historią nazwisko Niedziałkowskiego związane zostało na zawsze. Następnie złożono wieńce od Prezydium Rady Ministrów, CKW PPS, „Wiedzy”, Socjalistycznej Agencji Prasowej, Przeglądu Socjalistycznego, od Komitetów Dzielnicowych PPS, KC PPR, SL, Związku Nauczycielstwa Polskiego, „Wici”, TUR, OM TUR, ZWM, Teatrów Miejskich, redakcji wszystkich pism stołecznych i wiele, wiele innych.

Kraj w przededniu głosowania ludowego

Uchwałę Prezydium KRN na stanowisko Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego powołany został Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i członek Prezydium KRN ob. Władysław Baranowski. Na zastępcę Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego powołany został ob. Feliks Baranowski.

Rozpoczęły się też natychmiast przygotowania do głosowania ludowego. Generalny Komisarz Głosowania Ludowego podał do wiadomości publicznej następujący kalendarz czynności głosowania ludowego:

1. Nie później, niż 20 maja — wojewódzkie rady narodowe oraz rady narodowe miast Warszawy i Łodzi zgłaszają Generalnemu Komisarzowi kandydatów na przewodniczących okręgowych komisji oraz powołują każdą 3 członków tejsze komisji; po upływie tego terminu Generalny Komisarz powołuje przewodniczących okręgowych komisji, a wojewodowie (w Warszawie i Łodzi — prezydenci miast) delegują po 1 członka do oddzielnych komisji okręgowych.

2. Nie później, niż 27 maja — przewodniczący okręgowych komisji powołuje przewodniczących komisji obwodowych, wchodzących w skład danego okręgu.

3. Nie później, niż 30 maja — powiatowe rady narodowe, wzgl. rady narodowe miast wydziałowych, powołują po trzech członków komisji obwodowej, a władze administracji ogólnej I instancji delegują do komisji po 1 członka.

4. Do dnia 30 maja — zarządy miejskie lub gminne sporządzają oddzielnie dla każdego obwodu głosowania spisy osób uprawnionych do głosowania w 3-ech egzemplarzach, wciągając każdego uprawnionego do spisu w tym obwodzie, w którym zamieszkiwał w dniu ogłoszenia ustawy, zaś regatantów, którzy powrócili do kraju po tym terminie, względnie obywateli, którzy również po tym terminie zmienili miejsce zamieszkania — na ich żądanie do dodatkowego spisu uprawnionych do głosowania w tym obwodzie, w którym zamieszkał nie później, niż 20 czerwca 1946 r.

5. Nie później, niż 1 czerwca — zarządy miejskie lub gminne przesyła spisy osób uprawnionych do głosowania przewodniczącym obwodowych komisji w 2 egzemplarzach oraz przewodniczącemu okręgowej komisji w 1 egzemplarzu.

6. Nie później, niż 1 czerwca — prezydya powiatowych, a w miastach wydziałowych miejskich rad narodowych — ogłaszają we wszystkich gminach (obwodach miejskich) za pomocą plakatów o podziale powiatu (miasta) na obwody głosowania z jednocześnie wskazaniami biur i godzin urzędowania obwodowych komisji, lokalów głosowania, terminów i miejsca wyłożenia spisów osób uprawnionych do głosowania oraz wnoszenia reklamacji, zażaleń i sprzeciwów.

7. Od 3 czerwca do 9 czerwca włącznie — należy wykladać codziennie przez 5 godzin

w biurze obwodowym komisji spisy osób uprawnionych do głosowania.

8. Do dnia 15 czerwca — przewodniczący obwodowej komisji przesyła zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwu przewodniczącemu okręgowej komisji.

9. Do dnia 20 czerwca — przewodniczący okręgowej komisji rozpoznaje otrzymane zażalenia i sprzeciwu oraz nakazuje obwodowym komisjom ewentualne wprowadzenie zmian do spisów osób uprawnionych do głosowania.

10. Nie później, niż 22 czerwca — obwodowa komisja — po ewentualnym uprzednim wprowadzeniu do spisu zmian, zarządzonych przez przewodniczącego okręgowej komisji obwodowej — ustala ostateczne spisy osób, uprawnionych do głosowania.

11. Nie później, niż 22 czerwca — zarządy miejskie lub gminne przesyła sporządzone oddzielnie dla każdego obwodu głosowania spisy dodatkowe przewodniczącym obwodowych komisji w 2 egzemplarzach oraz przewodniczącemu okręgowej komisji w 1 egzemplarzu.

12. 29 czerwca — należy wyłożyć w biurze obwodowej komisji do publicznego przeglądu przez 5 godzin ostatecznie ustalone spisy osób, uprawnionych do głosowania oraz spisy dodatkowe.

13. 30 czerwca — głosowanie ludowe oraz ustalenie wyniku głosowania w obwodzie.

14. 3 lipca — ustalenie wyniku głosowania w okręgu.

Instrukcja nr 2, dotycząca prawa głosu obywateli polskich, którzy przyjęli narodowość niemiecką w czasie okupacji, zaznacza, że mają prawo głosowania osoby zrehabilitowane przez sąd oraz osoby zalecane przymusowo przez Niemców do grupy narodowościowej niemieckiej, a które złożyły w terminie przepisanej deklarację wierności demokratycznemu państwu polskiemu. Instrukcja dodaje, że dotyczy to tych osób, które zostały zaliczone przez Niemców na wólkisłistę na terenie Górnego Śląska, zach. Pomorza i niektórych powiatów nadmorskich.

Instrukcja nr 3, dotycząca prawa głosowania żołnierzy WP, zaznacza, że żołnierzy WP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie wciąga się do powszechnych obwodowych spisów głosowania ludowego. Spisy żołnierzy uprawnionych do głosowania sporządza właściwe dowództwa wojskowe w myśl ustawy o przeprowadzeniu głosowania ludowego.

W każdym okręgu głosowania ludowego wydzielą się obwody głosowania dla żołnierzy WP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Bilans roczny hutnictwa polskiego

Żadna bodajże gałąź przemysłu nie została przez okupanta tak zdewastowana, jak przemysł hutniczy. Trudno bowiem o prowadzenie gospodarki bardziej rabunkowej niż to uczynił hitlerizm w czasie wojny. W konsekwencji — kiedyśmy w lutym ub. roku wkraczali do hut śląsko-dąbrowskich i okręgu staropolskiego, prawie żadna nie była zdolna podjąć produkcji, którą można byłoby poważnie traktować.

Na 16 wielkich pieców do produkcji było zdolnych zaledwie 3. Na 45 pieców martenowskich zdolnych do uruchomienia było zaledwie 10. Najgorzej przedstawiała się sprawa walcowni. Okupant zdemontował i wywoził 10. Z pozostałych 57 walcowni tylko 16 stoi na poziomie nowoczesnym i zdolnych było natychmiast podjąć produkcję.

Stan pozostałych był wybitnie zły i wymagały one gruntownych remontów. Na ogół straty, poniesione przez hutnictwo w okręgach, przejętych w lutym ub. r., tj. w okręgu śląsko-dąbrowskim i centralnym, wynoszą w cyfrach zaokrąglonych 100 milionów złotych przedwojennych.

Pierwszym naszym zadaniem było jak najszybciej przywrócić sprawność techniczną urządzeń hutniczych.

Obecnie na 19 wielkich pieców odremontowanych i czynnych jest 14, w remoncie znajdują się jeszcze 4, które będą uruchomione w miesiącach maju — lipcu br.

Na 20 pieców elektrycznych czynnych jest 10. Na ogólną ilość 55 pieców martenowskich pracuje już 41, które pokrywają całkowitą zdolność przepustową walcowni.

Najlepiej charakteryzuje produkcję przemysłu hutniczego w omawianym okresie porównanie liczb, wskazujących wzrost produkcji, z liczbami, wskazującymi wzrost zatrudnienia. Podczas gdy produkcja wzrosła średnio o kilkadziesiąt procent, zatrudnienie wzrosło zaledwie o kilkadziesiąt procent. Jest to dowód, że wydajność pracy w hutnictwie znacznie wzrosła.

W koksownictwie została już osiągnięta przedwojenna wydajność pracy, w wielkopiecownictwie 74 proc., w stalownictwie — 81 proc. przedwojenną wydajność pracy. W walcownictwie, jeśli nie wliczymy dublowanych obsad uczniowskich, wydajność pracy również wynosi 80 proc. przedwojennej.

Duże sukcesy osiągnęło hutnictwo w zbiorze złomu. Mimo ciężkich warunków zbiórki z powodu braku środków transportowych i mimo trudności przy otrzymywaniu wagonów kolejowych, miesięczne kwoty przekraczały 42.000 ton, kiedy przed wojną zbiórka krajowa dawała maksymalnie 12.000 ton miesięcznie.

Hutnictwo zorganizowało i uruchomiło własną gospodarkę topnikową, produkując dla własnych potrzeb w

obecnej chwili 45.000 ton kamienia wapiennego miesięcznie.

Kopalnictwo rud żelaznych zostało ciężko dotknięte działaniami wojennymi. Dosłownie wszystkie kopalnie zostały zatopione.

Po odtopieniu kopalń okazało się, że wiele chodników zostało zawalonych, prawie wszystkie poważnie zamulone, czyszczenie więc chodników i budowa nowych zajęła kilka miesięcy intensywnej pracy.

Obecnie wydobywanie wynosi już 35 tysięcy ton miesięcznie, co stanowi 41 proc. wydobywania przedwojennego i pokrywa 25 proc. zapotrzebowania krajowego.

Przemysł cynkowy był wprawdzie mniej zniszczony, ale wskutek braku rud cynkowych nie może jeszcze rozwinąć produkcji przedwojennej. Na ukończeniu jest odbudowa kopalń rud cynkowych na Śląsku Opolskim, tak, że z końcem bieżącego roku i tu produkcja osiągnie poziom przedwojenny.

Jeśli porównamy produkcję hutniczą w miesiącach marca i kwietnia br. z produkcją przedwojenną, to zobaczymy, iż przedwojenna produkcja koks została przekroczone.

Możliwości produkcji surowki wynoszą 850 tys. ton rocznie; w marcu br. osiągnięto produkcję 63 tys. ton, co w skali rocznej wynosi 756 tys. t i stanowi już 89 proc. przedwojennych możliwości produkcyjnych.

Wyrobów walcowanych wyprodukowano w miesiącu marcu br. 67.212 ton, co w skali rocznej wynosi 810 tys. ton. Z powodu wywiezienia przez okupanta 12 walcowni obecne nasze możliwości produkcyjne wynoszą zaledwie 835 tys. ton rocznie, to znaczy, że osiągnęliśmy już 97 proc. naszych możliwości produkcyjnych. Obecne możliwości produkcyjne stalowni wynoszą około 1,5 mln. ton stali rocznie. W miesiącu marcu br. wyprodukowaliśmy 104 tys. ton, co w skali rocznej wynosi 1.245 tys. ton i stanowi 83 proc. obecnych możliwości produkcyjnych.

Załoga hut „Zygmunt” w Łagiewnikach wyprodukowała pierwszą w Polsce maszynę do prostowania szyn, skonstruowaną przez polskich inżynierów na zlecenie Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego. Maszyna waży 60 ton i do jej wykonania trzeba było powiększyć pojemność stalowych pieców hut. Dwie następne prostownice zostaną wykonane przez hutę „Bankowa” w Dąbrowie Górniczej.

Chwilą uruchomienia tych trzech maszyn produkcja szyn w Polsce zostanie zdwojona, co pozwoli nie tylko na całkowite pokrycie zapotrzebowania krajowego, lecz nawet na eksport.

Załoga hut „Zawiercie” w Zagłębiu zwrociła się do naczelnego dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego z inicjatywą objęcia protektoratu nad hutą w Szczecinie, obiecując odbudowę tej hut w możliwie najkrótszym czasie. Wśród projektodawców znajdują się wybitni fachowcy oraz robotnicy wyróżnieni za swą pomysłowość przez Główną Komisję Wykwalifikacji Robotniczej. Dyrektor CZPH inż. Borejdo zaakceptował wniosek załogi, dziękując za jej wysokie obywatelskie stanowisko. W celu realizacji powyższego postanowienia delegacja hut „Zawiercie” uda się w najbliższym czasie do Szczecina, by zapoznać się z technicznymi potrzebami tej hut, której częściowe uruchomienie projektuje się jeszcze na rok bieżący.

Dzień św. Floriana, 4 maja, jest od najdawniejszych czasów dniem święta hutniczego. Święto tegoroczne, przypadające niemal w rocznicę podjęcia pracy po sześciolletniej wojnie, stało się okazją do podsumowania wyników i osiągnięć za pełen ofiarość i poświęcenia rok ubiegły.

4 maja br. w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego w Katowicach nastąpiła dekoracja zasłużonych robotników, techników i inżynierów złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi. W uroczystości brali udział: wiceministrowie przemysłu płk. Szyr, inż. Ciszewski i inż. Pomorski oraz wojewoda gen. Aleksander Zawadzki. Naczelny dyr. CZPH inż. Borejdo złożył krótkie sprawozdanie z wyników pracy rocznej.

Rok miniony — mówił inż. Borejdo — był właściwie wstępem, okresem przygotowawczym do pracy, która nas czeka. W ciągu tego roku liczba czynnych wielkich pieców wzrosła z 3 do 14, pieców martenowskich z 10 do 41, walcowni z 6 do 54, stalowych pieców uruchomiono 10. Wzrosła liczba 20. Produkcja koks wzrosła w okresie rocznym o 283 proc.; produkcja surowki wskazuje na wykorzystanie 89 proc. naszych możliwości produkcyjnych sprzed wojny. Wzrost produkcji stali surowej stanowi 511 proc. Produkujemy dzisiaj 85 proc. stali w stosunku do możliwości produkcji przedwojennej. We wszystkich gałęziach produkcji hutniczej, w kopalnictwie rud, w produkcji materiałów ogniotrwałych notujemy poważny wzrost.

Podczas gdy w kwietniu ub. roku zatrudnionych było w hutnictwie 35 tys. pracowników, obecnie jest ich 64 tys. Stwierdzić należy poważny wzrost wydajności pracy.

Wartość naszej produkcji hutniczej wynosi w cenach przedwojennych 86 milionów zł, co stanowi 76 proc. możliwości produkcji przedwojennej. Sukces ten można było osiągnąć jedynie dzięki wyteżonej i ofiarnej pracy naszych robotników, techników i inżynierów. W hutnictwie żelaznym przed wojną pracowało około tysiąca inżynierów, obecnie zatrudnionych jest zaledwie 355. Cyfra ta wskazuje na jakość pracy personelu inżynieryjno-technicznego.

Warto zaznaczyć, że po pierwszej wojnie światowej dopiero po upływie 10 lat uzyskaliśmy takie wyniki, jak obecnie po roku pracy.

W uznaniu zasług, położonych na polu hutnictwa, Krajowa Rada Narodowa i Rząd Rzeczypospolitej postanowił odznaczyć lepszych i najbardziej ofiarnie pracujących hutników.

Następnie przemówił do zebranych wiceminister Ciszewski, stwierdzając, że to, co produkowaliśmy przed 1939 rokiem, było zaledwie drobnym ułamkiem w stosunku do

potrzeb ludności. O ile większe zadania stoją dziś przed nami, gdy musimy wystąpić do odbudowy zniszczonego przez wojnę i okupację kraju. Musimy nie tylko potroić, ale udziiesięciokrotnie nasze wysiłki.

Woj. śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki podziwiał hutników jako byłych górników i jako ten, który sam niedługo pracował na Śląsku przy wielkich piecach. — „Co się od tego czasu zmieniło? — mówił gen. Zawadzki. — Przed 1939 rokiem praca człowieka była jego sprawą osobistą. Dziś ma ona inny charakter, dziś każdy rozumie, że pracuje nie tylko po to, aby utrzymać siebie i rodzinę, ale również dla Polski. Stąd rodzi się odpowiedzialność państwa w postaci nagród państwowych. Z czasem państwo będzie mogło dać wszystkim pracującym to, co im jest niezbędne do dostępnego i kulturalnego życia. Wojewoda wskazał, że prócz trudności obiektywnych są i inne, wynikające z wrogiego uśatosowania się do rządu tych, którzy usiłują przeszkodzić w odbudowie kraju. Zycząc hutnikom dalszego powodzenia w pracy, woj. gen. Zawadzki życzył im również, by stali mocno na platformie jednoci narodowej, która jest niezbędnym warunkiem szybkiej odbudowy.

Następnie przemawiał sekretarz generalny Związku Zawodowego Metalowców ob. Piat.

Wiceminister Szyr odznaczył dyr. Borejdo orderem Polonia Restituta IV klasy, poczem zasłużeni pracownicy hutnictwa zostali udekorowani złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

W niedzielę 5 maja we wszystkich hutach odbyły się uroczystości połączone z poświęceniem sztandarów hutniczych oraz wręczeniem dyplomów jubilatów, którzy przepracowali ponad 50, ponad 25 lub ponad 15 lat.

Tego samego dnia wiceministrowie przemysłu Szyr, Ciszewski i Pomorski, dyr. CZPH inż. Borejdo, wicewojewoda Salcewicz, wicekonsul angielski król Scott, rektor Akademii Górniczej w Krakowie prof. Goetel oraz szereg innych przedstawicieli władz, nauki i Związków Zawodowych byli obecni na święcie hutniczym w hucie „Półkoj”.

Po przemówieniach nastąpił moment najbardziej uroczysty, a mianowicie wręczenie dyplomów inżynierów zawodowych tym spośród pracowników przemysłu hutniczego, którzy pracą swą i doświadczeniem wykazali pełne kwalifikacje dla uzyskania tego tytułu.

Dzień św. Floriana, tradycyjne święto hutnicze, stał się dla wielotyśniowych rzesz pracowników przemysłu hutniczego radośnym świętem zwycięskich osiągnięć, z których hutnik polski ma prawo być dumny.

WYNIKI PRACY POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO za kwiecień 1946 r.

W ciągu 25 dni pracy w kwietniu polski przemysł węglowy zrealizował plan państwowy i przekroczył go o 3,2 procent.

Plan za miesiąc kwiecień przewidywał wydobyć 3.625.000 ton, wydobyto 3.742.079 ton.

Łącznie w ciągu czterech pierwszych miesięcy br. wydobyto:

w styczniu	3.600.391 ton
w lutym	3.284.607 „
w marcu	3.771.239 „
w kwietniu	3.742.079 „

Razem 14.398.316 ton

Dałoby to w rocznej skali ponad 43 miliony ton.

Oczywiście przy stałym wzroście wydajności, przy stałym wzroście dziennego wydobywania pozycja ta znacznie wzrośnie.

Dzienne wydobywanie uzyskało nie notowany dotychczas poziom: 149.683 ton (w marcu 145.047 ton).

Gdybyśmy tę pozycję przyjęli za podstawę do przewidywań na przyszłość, okazałoby się, że dzisiejszy stan produkcji gwarantuje wydobywanie roczne ca 45 milionów ton.

Przeciętna dzienna wydajność jednego robotnika wynosiła w kwietniu dla zagłębia śląsko-dąbrowskiego 1.017 t, dla całego przemysłu węglowego 970 t.

POLSKI PRZEMYSŁ WŁÓKNIENNICZY I JEGO PERSPEKTYWY

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się konferencja prasowa, na której inż. Babiański zreferował sprawę związane z rozwojem przemysłu włókienniczego, ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Zachodnich.

Jak wynika z danych, w okresie od marca 1945 do 1 kwietnia 1946 roku ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, wzrosła 8-krotnie i wynosi obecnie 165 tys. osób. Do końca br. zatrudnionych będzie w przemyśle tym około 195 tys. osób. Według 3-letniego planu inwestycyjnego w roku 1947 ilość ta zwiększy się o 70 tys. osób, a w roku 1948 osiągnie 310 tys.

Przemysł włókienniczy podzielony jest na 7 dyrekcji branżowych: bawełnianą, wlnianą, konfekcyjną, jedwabnicą, dziewiarsko-pozoszczenną, włókien litych i włókien sztucznych. Ogółem istnieje w kraju 1.100 fabryk włókienniczych, poza 70 większymi zakładami, które podlegają bezpośrednio Zarządowi Centralnemu. O potencjałe przemysłu decyduje ilość czynnych wrzecion i krosien. Dotychczas pracuje w Polsce 1.733 tys. wrzecion, 35 tys. krosien.

W pierwszym kwartale br. wartość towarów po cenach sztywnych wynosi 2,8 miliardów złotych, do końca roku bieżącego osiągnie około 13 miliardów złotych, w 1947 r. 26 miliardów, a w 1948 — 37 miliardów złotych.

Już obecnie pod względem ilości wyprodukowanych towarów włókienniczych Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie po Anglii i ZSRR.

Obok zakładów włókienniczych, istniejących na ziemiach dawnych, Polska przejęła na Ziemiach Odzyskanych wielkie ośrodki przemysłu włókienniczego jak Wrocław, Rychbach, Łubań, Jelenia Góra itd.

Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych ma specjalne jeszcze zadanie przed sobą: winien on być zrenowizowany. Należy zastąpić około 20 tysięcy robotników niemieckich. Akcja osiedlenia polskich robotników włókienniczych na tych ziemiach trwa już od 2 miesięcy i na jesieni br. cały polski przemysł włókienniczy będzie obsługiwany przez Polaków.

Przemysł metalowy przekroczył produkcję przedwojenną

Ogólna wartość produkcji Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Metalowego za kwiecień br. wynosi około 630 milionów zł., podczas gdy w marcu wynosiła 529 milionów złotych. W przemyśle metalowym w marcu było zatrudnionych 68.736 pracowników, w kwietniu zaś liczba ta wzrosła do 73.250 osób. Spośród różnorodnych działów przemysłu metalowego pierwsze miejsce zajmuje produkcja maszyn rolniczych, której wartość wyniosła w kwietniu br. 56,5 miliona zł.

Nowe oblicze geograficzne Polski

Środek Polski w granicach z 1939 r. znajdował się koło Żelachowa (pow. garwoliński), obecnie znajduje się 20 km na północ od Łodzi. Przesunięcie to wynosi 197 km w kierunku zachodnim.

Długość granicy Rzeczypospolitej w 1939 roku wynosiła 5.529 km, obecnie wynosi 3.560 km, tzn., że dzisiejsza granica jest krótsza o 35 proc. i o wiele korzystniejsza w stosunku do przedwojennej, która była rozczłonkowana i pełna półwyspów. Kształt naszego państwa jest obecnie bardziej zbliżony do koła, co ze względów komunikacyjnych i dogodności strażnicy granicznej jest zjawiskiem bardzo dodatnim. Najkorzystniejsza zmiana polega jednak na tym, że z Niemcami — zamiast na przestrzeni 1.912 km (35 proc.) — graniczymy obecnie na przestrzeni 426 km, co stanowi 12 proc. naszych granic. Granica ze Związkiem Radzieckim przed wojną wynosiła 1.412 km (25 proc.), obecnie 1.292 km (36 proc.). Z Czechosłowacją przed wojną mieliśmy granicę 984 km (18 proc.), obecnie 1.346 km (38 proc.). Granica morska ze 140 km (2,5 proc.) wzrosła do 496 km (14 proc.).

Przed wojną graniczyliśmy z siedmioma państwami, teraz z trzema. Granice morskie, jak powiedziano wyżej, stanowią 14 proc., górskie 34 proc., rzeczne 28 proc., sztuczne 24 proc. Ta przewaga granic naturalnych stawia Polskę w korzystniejszej niż dawniej pozycji pod względem obronności.

Według danych ujawnionych przez prezydenta Bieruta w sierpniu ub. roku w związku z podpisaniem umowy moskiewskiej — wartość inwestycji na ziemiach utraconych wynosi 3,6 miliarda dolarów, na ziemiach odzyskanych zaś 9,5 miliarda. Przybliżony bilans strat i zysków przedstawia się następująco: pastwisk i łąk straciłmy ok. 36 proc., sadów i ogrodów ok. 38 proc., ziemi ornej zaś ok. 10 proc. Wobec tego, że powierzchnia państwa ogólnie zmniejszyła się o 20 proc. — możemy powiedzieć, że ziemi ornej obecnie mamy nieco więcej niż przed wojną, a pastwisk, łąk, sadów i ogrodów mniej. Zmiana nastąpiła na korzyść ziemi ornej.

Ziemi ornej pod uprawę buraków mamy o 70 proc. więcej niż przed wojną.

Wydajność ziemi z hektara na Ziemiach Odzyskanych była dwukrotnie większa niż na ziemiach utraconych, jeżeli chodzi o pszenicę, jęczmień i owies, a półtora razy większa, jeżeli chodzi o żyto, ziemniaki i buraki. Osiągnięciu tej wydajności zależy obecnie od narzędzi, nawozów naturalnych i sztucznych, a przede wszystkim od kultury i pracowitości naszego rolnika.

Dalsze porównania mówią nam, że na Ziemiach Odzyskanych mamy 11.654 km kół (115 km na 1.000 km²), na ziemiach utraconych było ich 6.121 km (34 km na 1.000 km²). Na Śląsku Dolnym największą odległość osiedla od najbliższej stacji wynosi 5 km, jedynie na Podgórzu Sudeckim siega ona 10 km. Drogę bit

Ewa Bandrowska-Turska w Moskwie

RJOI